

[powrót](#)

Data Gru 3, 2007

Skandaliczne warunki w schronisku



Warunki w schronisku dla zwierząt w Orzechowcach są tragiczne. Jolanta i Piotr Rabkowie z Przemyśla chcą doprowadzić sytuacji do porządku. FOT. NORBERT ZIĘTAL

W schronisku w Orzechowcach mieszka 200 psów i 50 kotów. Żyją w zabłoconych boksach i rozlatujących się budach.

Sam dojazd do psiego azylu jest sporym wyzwaniem. Łatwo utonąć w błocie. Gdy spadnie większy śnieg, jest niemożliwy.

Drzwi ze szpitalnych łóżek

W schronisku mieszka 200 psów i 50 kotów. Na miejsce adoptowanych szybko pojawiają się nowe, porzucone przez właścicieli. Psy żyją w prowizorycznych rozlatujących się budach, w zabłoconych boksach.

Drzwi są albo z przegniłych płyt, albo ze spodów poszpitalnych łóżek. Wiele przytkanych kamieniami, aby się nie otwierały. Zaledwie kilkanaście boksów jest nowych, betonowych. Brakuje im jednak zadaszenia. Obsługa azylu jako pomieszczenie socjalne ma starą, rozlatującą się rudere.

Psim przytułkiem opiekuje się Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt "Sara". Wolontariusze wkładają w pracę wiele wysiłku. Często sami wspomagają schronisko. Sami muszą sobie zapewnić np. ubrania robocze.

Tymczasowa prowizorka

Schronisko w Orzechowcach istnieje od 13 lat. Nadal jest traktowane jako tymczasowe.

- To nie schronisko, lecz obóz koncentracyjny. Dla psów i pracujących tam ludzi. Tylko ktoś wyjątkowo kochający zwierzęta, może się godzić na takie warunki pracy - mówi Jolanta Rabka z Przemyśla.

Wspólnie z mężem Piotrem chcą to zmienić. Interwenują u samorządowców, wysyłają pisma do posłów. Sojusznika znaleźli w osobie radnego miejskiego Jerzego Krużela (PO).

- Byłem w Orzechowcach. Muszą wszyscy radni tam pojechać. Najpilniejsza sprawa, to uregulowanie prawnej sytuacji schroniska. Nie może być traktowane jako tymczasowe - twierdzi Krużel.

To wstyd dla miasta

Na jego wniosek, w projekcie budżetu Przemyśla na przyszły rok na schronisko zapisano 50 tys. złotych na bieżącą obsługę i 100 tys. złotych dotacji. Muszą to zaakceptować radni. Obecnie nakłady wynoszą 60 tys. złotych rocznie.

- W schronisku muszą być zatrudnieni etatowi pracownicy, od których będzie się wymagać wypełniania określonych obowiązków - proponuje radny Krużel.

Państwo Rabkowie nie spoczną, dopóki nie poprawi się los schroniska.

- Takie schronisko i sposób traktowania zwierząt to wstydliva wizytówka dla miasta. Jesteśmy przecież w Unii Europejskiej - mówi pani Jolanta.